

Wojny nie do zatrzymania

6 lutego 2022

Jeśli dojdzie do wojny, to rozpętają ją media, które toczą wojenkę polityczną, a teraz licytują na sensacje.



Z małej rozgrywki politycznej, w którą zaangażowane są wszystkie największe redakcje i w poszukiwaniu taniej sensacji – typu: „uwaga, wojska rosyjskie niecałe sto kilometrów od granicy z Ukrainą”. Wojska polskie też są w takiej odległości – w prostej linii z Dębłina jest niewiele dalej, a to wojska lotnicze. O odległości wojsk amerykańskich i polskich do Kaliningradu nawet nie warto wspominać.

Jeśli więc do czegoś dojdzie, będzie to wina mediów i polityków, to oni szykują nam rzeź. Ze zwykłej głupoty, nieodpowiedzialnego pędu i broniąc swojej opcji politycznej.



Nie dajmy się wpędzić w paranoję. Przez ostatnie dwie dekady wybuchło wiele wojen i konfliktów, które nie miały żadnego uzasadnienia. Niszczono państwa tylko dlatego, że nie można było się już wycofać. NATO musiało zrównać z ziemią Libię i na nowo wzniecić niepokoje, bo wcześniej media zdążyły zrobić czarny piar jej przywódcy Muammarowi Kadafiemu. Mimo, że ten się ugiął pod presją międzynarodową, było już jednak za późno. Co powiedzieć widzom, napisać czytelnikom?

Spirala medialna była tak nakręcona, że głupio byłoby nie rozpętać tam piekła. Media zrobiły z niego diabła, który tylko chodził po swoim „pałacu” gwałcił i strzelał do kogo chce. Przeczytałem dziesiątki artykułów i relacji „byłych współpracowników”, powstało kilka filmów dokumentalnych typu „Bestia z Gostynina” (przy tym obrazie, Trynkiewicz to baranek). A że satrapa, narkoman, alkoholik, seksoholik, zbrodniarz któremu ani Hitler, Pinichet, Mussolini czy Franco okrucieństwem do pięt nie dorastali.



I jak się teraz z tego wycofać, jeśli wcześniej zaangażowało się wszystkie światowe agencje, największe redakcje podrzucając spreparowane informacje, lub celowo nakłaniając do budowania odpowiednich nastrojów. Jak powiedzieć, że owszem pije, ale nie tak dużo? Że faktycznie ćpun, ale jest chory i ma receptę? Już nie dało się wybrnąć. Była Libia, nie ma Libii.

Podobnie w Bukareszcie z Nicolae Ceaușescu. Święty nie był, ale okazało się, że do linczu doszło na podstawie fałszywych informacji rozpowszechnianych każdego dnia przez media. Potem gdy większość okazała się zwykłym wymysłem, było już po wszystkim. Lincz i można wrócić do domu na obiad.

O Iraku wspominał nie będę, bo wszyscy wiedzą, że Saddam Husajn nie miał żadnej broni masowego rażenia.



Żeby więc zaspokoić zapotrzebowanie społeczne zrujnowano życie kilkudziesięciu milionów ludzi. Tak kilkudziesięciu. Sam Irak i Libia to blisko trzydzieści milionów ludzi. O Jugosławii nie będę wspominał, bo wciąż wiele osób wierzy, że była to dobra decyzja.

Skupię się więc na tym co raczej nie jest już tajemnicą i jakoś przyjęliśmy do wiadomości po fakcie, że była to pomyłka. Przyjęliśmy, zaakceptowaliśmy, bo to daleko, nie widać. Czyli tak naprawdę wcale tego nie ma. I mało kogo obchodzi, że wyszło na jaw jak syn Kadaffiego próbował zatrzymać inwazję dzwoniąc bezpośrednio do Waszyngtonu z pytaniem: „Dlaczego nas bombardujecie, przecież zrobiliśmy wszystko czego żądaliście”. Maszyna propagandowa była jednak już tak rozgrzana, że nawet Silvio Berlusconi nie był w stanie pomóc.



Teraz może spotkać to nas. Byłem na kilku wojnach, na różnych kontynentach. Im dalej, tym mniejsze zainteresowanie. Ale ja widziałem ich tragiczne skutki. Zawsze wracając do Polski miałem cholerne poczucie niesprawiedliwości, że wracam do bezpiecznego mieszkania, a ludzie których poznałem i polubiłem, zostają na pastwę bomb, min – USA nie podpisało konwencji zakazującej używania min przeciwpiechotnych i nie podlega żadnej jurysdykcji karnej.

Armia Stanów Zjednoczonych Ameryki jest bezkarna i może dopuścić się każdej zbrodni na terenie Europy. To, co oglądamy w filmach, że tylko jakiś procent żołdaków to degeneraci, uczciwie ścigani przez amerykański wojskowy wymiar sprawiedliwości, to bujda. Jedna wielka bzdura.

Wyrzućcie z głowy wszelkie filmy wojenne i opowieści o heroizmie – tego tam nie ma, to jedynie scenariusze filmów, wizerunek i pojedyncze przypadki poświęcenia zakończone zawsze tragedią. Wojna wcale tak nie wygląda.



Gdy poczujecie swąd palonych ciał, gdy będą to ciała Waszych bliskich, gdy wrócicie do domu, a zamiast niego będzie dziura w ziemi, kiedy zdobycie zwykłej wody będzie wiązało się z przejściem do jakiejś studni przez ostrzeliwane z dronów ulice, będziecie wiedzieli o czym piszę i będziecie żałować, że nie wyszliście na zrobić porządku z tą władzą, że wbrew społecznemu bezpieczeństwu wpuściliście swoją biernością, bezkarne NATO, myślicie że dobrowolnie stąd wyjadą?

To nie jest nasza wojna.

Autorstwo tekstu i zdjęć: Piotr Jastrzębski

Zdjęcia wykonano w Górskim Karabachu

Źródło: Salon24.pl